

BROAD PEAK

Monika
Witkowska

Darowane
życie



Widok z drogi do obozu 3, z wysokości około 7 tys. m.

GDY ZABRAKNIE TLENU

Jakie mogą być reakcje przebywającego na dużej wysokości wspinacza, który korzysta z tlenu z butli, ale nagle zostaje

od takiej butli odcięty? Mając na myśli sytuację, w jakiej się znalazłam na Broad Peak, zadałam takie pytanie Roberto-
wi Szymczakowi, specjalście w zakresie medycyny wysokogórskiej, na co dzień pracującemu jako lekarz, ale w ramach hobby – himalaiście z trzema ośmiotysięcznikami na koncie (Everest, Nanga Parbat i Dhaulagiri)*.

* Godna polecenia jest poświęcona medycynie wysokogórskiej strona prowadzona przez Roberta – www.medeveryest.com.

„Trudno to jednoznacznie ocenić. Nie prowadzono w tym zakresie badań naukowych. Reakcja organizmu na nagły brak wspomagania tlenowego zależy od tego, jaki przepływ tlenu był odkręcony w butli, czyli z jakiej ilości dodatkowego tlenu korzystał himalaista. Średnio używanie tlenu obniża odczuwalną wysokość o około 1500 m. Gdy kończy się tlen w butli, himalaista nagle zaczyna odczuwać aktualną wysokość, co można porównywać do nagłego przeniesienia się na wysokość o 1500 wyższą. Narząd najbardziej wrażliwy na deficyt tlenu to mózg. Po nagłej utracie dostępu do wspomagania tlenowego funkcje mózgu zaczynają ulegać upośledzeniu, od spowolnienia do całkowitej utraty przytomności. Efektem niedotlenienia mogą być halucynacje, zaburzenia równowagi, problemy z podejmowaniem decyzji albo wręcz zupełna utrata kontroli sytuacji i kontroli nad swoim organizmem. Gdy nie funkcjonuje komputer pokładowy (mózg), to maszyna (himalaista) przestaje prawidłowo działać i tragedia jest już bardzo blisko.

Podczas powrotu z pierwszego zimowego wejścia na Mount Everest na wysokości około 8600 m w butlach tlenowych używanych przez Krzysztofa Wielickiego i Leszka Cichego skończył się tlen. To nagłe odcięcie od dodatkowego tlenu oraz ekstremalnie niskie ciśnienie panujące zimą na Evereście spowodowały, że himalaiści nagle przestali widzieć. Na szczęście po kilku minutach odpoczynku, gdy wysiłek, a co za tym idzie – częstość oddechu i zapotrzebowanie organizmu na tlen się zmniejszyły, himalaiści odzyskali wzrok i mogli kontynuować zejście.

Czas i nasilenie reakcji na niedotlenienie zależą od poziomu wspomagania tlenowego, stopnia aklimatyzacji oraz indywidualnych możliwości kompensacji / tolerancji niedotleniania przez danego himalaistę”.

No dobrze, a co by się ze mną stało, gdybym nie spadła i została na wysokości, na której odcięło mi tlen? Robert tłumaczy: „To prawdopodobnie byś zmarła z powodu wychłodzenia. Najczęstsza przyczyna śmierci człowieka, który jest nieprzytomny na poziomie morza, to niedrożność dróg oddechowych. Zapadający się język blokuje przepływ powietrza do płuc, powodując zatrzymanie oddechu, następnie krążenia i śmierć. Do takiej sytuacji może dojść również na wysokości. Kolejnymi »zabójcami« na wysokości są: niska temperatura, wiatr oraz niskie ciśnienie powiązane z deficytem tlenu. Nieprzytomny himalaista na dużej wysokości może zginąć zarówno w wyniku wychłodzenia, jak i ostrych chorób wysokościowych, takich jak wysokościowy obrzęk mózgu czy płuc.

Analizując twoją sytuację, mogę bazować na opisywanych w fachowej literaturze przypadkach śmierci na wysokości. Brak ruchu na wysokości oznacza brak produkcji ciepła. Pozostawiona w górze bez tlenu i schronienia byłabyś narażona przede wszystkim na wychłodzenie, i to ono najprawdopodobniej byłoby powodem śmierci. Wysokościowy obrzęk mózgu czy płuc do pełnego rozwinięcia wymaga zazwyczaj kilkunastu godzin i dotyczy himalaistów pozbawionych dodatkowego tlenu na ekstremalnych wysokościach, którym udało się dotrzeć do namiotu i ograniczyć zagrożenie wychłodzeniem.

Podsumowując: jeśli byś była w namiocie, to umarłabyś po jakimś czasie w wyniku obrzęku mózgu, a że byłaś poza namiotem, wystawiona na niską temperaturę i wiatr, to umarłabyś z wychłodzenia” – kończy Robert.

No cóż, a ja po tym wykładzie liczę, że jeszcze długie życie przede mną, już bez tego typu przygód.